

Filozof, który zmieniał przestrzeń

omówienie dyskusji

Twórca ważnych i trwałych instytucji odgrywających ogromną rolę w polskim i międzynarodowym życiu intelektualnym, a także niezwykły człowiek i przyjaciel – uczestnicy spotkania w Fundacji im. Batorego rozmawiali o różnych stronach osobowości Krzysztofa Michalskiego. Starano się przywołać we wspomnieniach jego postać, w odniesieniu do przytoczonych na początku spotkania przez **Agnieszkę Liszkę** słów samego Michalskiego: w przemijaniu najdotkliwsze jest to, że odchodzą przyjaciele, a wraz z nimi kawałek rzeczywistości, który był nimi i nami.

O licznych instytucjach stworzonych przez Krzysztofa Michalskiego mówił **Aleksander Smolar**, który nazwał go *empire builder*. Jak podkreślił, miały one różny charakter, ale wspólny kierunek. Powołanie do życia wspólnie z ks. Józefem Tischnerem pierwszej wielkiej instytucji – Instytutu Studiów nad Człowiekiem w Wiedniu – stanowiło niezwykle osiągnięcie dla młodego człowieka, jakim był wówczas Michalski. Instytut miał od początku określone cele intelektualne. „To był niesłychanie ambitny projekt geopolityki intelektualnej, przewyższania podziału Europy i odbudowywania więzi duchowej i intelektualnej Europy przy pomocy bardzo skromnych środków” – podkreślił Smolar. Przy tym



Instytut „pączkował” – miał np. filię w Bostonie, która wprawdzie długo nie przetrwała, ale „odegrała bardzo istotną rolę w budowaniu więzi intelektualnej między środowiskami w Europie i Stanach Zjednoczonych”. Zdaniem Smolara być może najważniejszą instytucją stworzoną przez Michalskiego stały się seminaria z udziałem intelektualistów u papieża w Castel Gandolfo. Ich model polegał na tym, że papież nie mówił, tylko

siedział i słuchał, a z uczestnikami spotykał się w czasie posiłków. W seminariach brali udział chrześcijanie różnych wyznań, Żydzi, wyznawcy islamu i „zwykli bezbożnicy”, ale łączyła ich ogromna inteligencja; w gronie tym zawsze znajdowała się grupa polska. Kolejne instytucje stworzone lub współtworzone przez Michalskiego to szkoła letnia w Cortonie dla studentów z USA i z Europy, zarówno Wschodniej, jak i Zachodniej, Instytut Spraw Publicznych oraz Centrum Stosunków Międzynarodowych. Smolar przypomniał powiedzenie Michalskiego, że „trzeba tak postawić, żeby stało”. „To znaczy, że trzeba tak stworzyć, żeby zapewnić trwałość. On masę rzeczy w różnych miejscach Europy i świata postawił” – podkreślił.

Aleksander Smolar zwrócił też uwagę na niezwykle umiejętności organizatorskie i wpływy Michalskiego. Jako przykład przywołał zorganizowanie przez niego w ciągu tygodnia kolacji z udziałem śmietanki amerykańskich elit z okazji wizyty w USA ówczesnego premiera Tadeusza Mazowieckiego. „To było niezwykle osiągnięcie, które pokazywało, jakie były zdolności i możliwości mobilizowania i tworzenia *ex nihilo* przez Krzysztofa różnych ważnych wydarzeń” – zaznaczył Smolar.

Krzysztof Michalski potrafił także dbać o rozwój współtworzonych przez siebie instytucji. Opowiadał o tym **Jacek Kucharczyk** z Instytutu Spraw Publicznych. „Powiedziałbym, że to było mądre rodzicielstwo. Na początku, kiedy tworzyły się zręby Instytutu, Krzysztof Michalski był bardzo mocno zaangażowany w to, jak ta placówka ma wyglądać, natomiast później, tak jak dobry rodzic powinien w pewnym momencie pozwolić dziecku na usamodzielnienie się, on także pozwolił, żeby instytut, kiedy już okrzepł i ustabilizował się, miał wiele swobody, przy czym jednocześnie jako przewodniczący rady programowej przez wiele lat dbał o to, żeby główne cele misji były realizowane” – podkreślił Kucharczyk. Jak wskazał, głównymi troskami Michalskiego dotyczącymi Polski były kwestia społecznych skutków transformacji, a także problem osób zmarginalizowanych i skutecznych polityk przeciwdziałania negatywnym konsekwencjom przemian. W Instytucie zawsze panowała świadomość, że to powinien być jeden z celów jego działania. Później Michalski zachęcał placówkę do podjęcia kwestii relacji państwo–Kościół. Co istotne, rozumiał on, że instytucja to nie biuro, ale przede wszystkim ludzie. Wiktor Osiatyński zaznaczył, że Michalski bardzo przeżywał okresy kryzysu, bo czuł na sobie wielką odpowiedzialność za osoby pracujące w stworzonych przez niego instytucjach. „On po prostu nie był wtedy w stanie o niczym innym myśleć, był jakby w obsesji” – podkreślił.

Wiele mówiono o Michalskim jako przyjacielu, a zwłaszcza o jego przyjaźni z ks. Józefem Tischnerem. **Wojciech Bonowicz** poznał Michalskiego, gdy zbierał materiały do biografii księdza. Jak podkreślił, Tischner odegrał ogromną rolę w zmaganiu Michalskiego z problemami filozoficznymi, czego świadectwem może być to, że właśnie nazwisko Tischnera jest najczęściej cytowane w



jego książce *Eseje o Bogu i śmierci* obok Nietzschego i Leszka Kołakowskiego. Wspólnie powołali do życia Instytut Nauk o Człowieku czy seminaria w Castel Gandolfo, a także nagrywali rozmowy z Janem Pawłem II. Na śmierć przyjaciela Michalski także zareagował tworzeniem instytucji – był współtwórcą Dni Tischnerowskich, nagrody im. Tischnera, a także Debat Tischnerowskich w Warszawie. „Między nimi był rodzaj pozytywnego napięcia” i „pakt wzajemnego szacunku” – podkreślił Bonowicz. **Adam Michnik** zaznaczył zaś, że byli to przyjaciele „w dialogu i permanentnej rozmowie”.

Wielu przyjaciół i znajomych Michalskiego mówiło o jego powadze. **Marcin Król** wspominał, że dzielił z nim zamiłowanie do polskich dzienników i pamiętników. Z dzienników takich osób jak Jarosław Iwaszkiewicz czy Maria Dąbrowska, która idąc na spotkanie do Bieruta, zastanawiała się, czy dobrze wygląda, wyłaniał się „świat wielkiej Polski” i pewnego typu kultury, w którym występowała sponiewierana dziś – jak zauważył Król – kategoria powagi. „Kategoria powagi była kategorią

podstawową. (...) Krzysztof długo pisał tę «książkę o niczym» (*Eseje o Bogu i śmierci*), bardzo długo się męczył, bardzo dobierał słowa, bo im był starszy, tym stawał się poważniejszy. Poważniej traktował oczywiście nie sam siebie, tylko to, co się pisze” – powiedział Król.

Podczas spotkania podkreślano jednocześnie, że Michalski bardzo kochał życie. „Lubił się bawić, lubił mieszkać w dobrym hotelu, lubił dobrze zjeść. (...) Fenomenalnie się śmiał. Potrafił się śmiać głęboko, gdzieś z gardła, z tyłu wychodzącym śmiechem. I ten śmiech jeszcze się sam nakręcał i powiększał” – powiedział **Wiktor Osiatyński**. Widział on w Michalskim także coś chłopięcego, co wyrażało się np. zachwytem nad *Amarcordem* Felliniego. Smolar zaś przypomniał, że Michalski uwielbiał świat PRL-u i znał na pamięć filmy Barei. Adam Michnik uważa natomiast Michalskiego za klasyczny przykład człowieka, który „ewoluował”: najpierw był zafascynowany myśleniem konserwatywnym, a potem ewoluował w lewą stronę. „Kochał życie, potrafił się nim cieszyć. Ale nikt z moich znajomych tak głęboko i przenikliwie nie napisał o śmierci” – powiedział.

W wypowiedziach przewijał się postulat, by coś stworzyć także w hołdzie Krzysztofowi Michalskiemu. Wojciech Bonowicz wspominał, że podczas najbliższych Dni Tischnerowskich odbędzie się spotkanie poświęcone Michalskiemu. Agnieszka Liszka powiedziała zaś o zamiarach wznowienia przez wydawnictwo Kurhaus wszystkich jego książek, które są już dzisiaj niedostępne. „Ale też chciałabym, żeby było coś instytucjonalnego, co sprawi, że Krzysztof będzie pamiętany” – dodała. Także Bonowicz zaapelował: „Zachęcam do tego, żebyśmy coś jeszcze wspólnie stworzyli. To by była dobra odpowiedź na ten brak”.

Małgorzata Wyrzykowska

Spotkanie było zorganizowane wspólnie z Kurhaus Publishing i Instytutem Spraw Publicznych.